

MONIKA ADAMCZYK-GARBOWSKA

ur. 1956; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, przełom 1989/1990, współczesność
Słowa kluczowe	Lublin ; przełom 1989/1990 ; współczesność ; PRL ; Akcent (czasopismo) ; środowiska artystyczne ; środowisko literackie ; siedziby Akcentu (czasopisma) ; cenzura ; cenzura wydawnicza ; Wschodnia Fundacja Kultury Akcent ; praca redaktora ; Kamena (dwutygodnik) ; Kwiatkowski-Cugow, Tadeusz (1940-2008) ; Michalski, Waldemar (1938-) ; Opolski, Dominik (1946-) ; Panas, Władysław (1947-2005) ; Popek, Jan (1942-1980) ; Wróblewski, Bogusław (1955-)

1. Początek współpracy z „Akcentem”

To było jeszcze na studiach, bo pierwszy numer „Akcentu” ukazał się w 1980 roku. Ja studia skończyłam w roku 1979, ale oczywiście plany stworzenia takiego, wówczas jeszcze almanachu zaczęły się wcześniej. Po prostu, Bogusław Wróblewski, który już wtedy albo skończył studia, albo właśnie kończył studia, w każdym bądź razie nosił się z zamiarem stworzenia takiego periodyku i po prostu szukał ludzi zajmujących się takimi tematami, które mogłyby być ciekawe dla tego pisma. Ponieważ ja już wtedy zaczęłam tłumaczyć i publikowałam różne opowiadania przełożone z angielskiego na polski w prasie popularnej i takiej literackiej i też zainteresowałam się Bashevisem Singerem już coś tam o nim pisałam, to zaprosił mnie do współpracy. I właściwie mój taki pierwszy ważniejszy tekst na temat Bashevisa Singera, którym później oczywiście bardzo blisko się zajmowałam ukazał się właśnie w tym pierwszym numerze „Akcentu” Bogusław Wróblewski to właściwie mnie zmobilizował, niemalże zmusił do napisania tego tekstu, a był to tekst „Polska i Polacy w powieściach Isaaca Bashevisa Singera” To był także ważny pierwszy tekst, bo piętnaście lat później opublikowałam książkę w ogóle na temat Polski i Polaków w twórczości Singera. To była moja habilitacja i można powiedzieć, że tutaj w „Akcentie” są tego zaczątki. W tym pierwszym numerze opublikowałam [również] tekst, który odzwierciedlał moje zainteresowania, jako tłumaczki, czy jako krytyka przekładu. To był tekst pod tytułem „Bezbarwny Faulkner” i to była krytyka polskich przekładów utworów Williama Faulknera. Interesowałam się bardzo także literaturą amerykańskiego Południa i sądzę, że gdybym nie natrafiła na Bashevisa Singera to

bym może zajęła się właśnie Faulknerem. Tak, że ten pierwszy numer „Akcentu” jest dla mnie istotny, jeżeli chodzi o takie, można powiedzieć moje podwójne zainteresowania: z jednej strony, jako krytyka przekładu z drugiej tą tematyką żydowska.

2. Właściwie na początku nie było siedziby

To było bardzo ciekawe, bo właściwie na początku nie było siedziby. I ja pamiętam, że [kiedy] te pierwsze teksty były opracowywane, czy kiedy spotykałam się z Bogusławem Wróblewskim, czy przekazywaliśmy sobie jakieś [materiały], czy on mi przekazywał jakieś poprawki do moich tekstów, to odbywało się w mieszkaniu jego rodziców. To było takie bardzo małe mieszkanie, o ile dobrze pamiętam chyba na ulicy Solnej, gdzie on wówczas mieszkał już z żoną i synem. Tak, że to właściwie się odbywało w prywatnym mieszkaniu. Natomiast później, ale już nie pamiętam, czy to było w momencie opublikowania tego pierwszego numeru czy trochę później, „Akcent” dostał siedzibę. To było na ulicy Okopowej, nie pamiętam w tej chwili, ale zaraz zobaczymy który to był [numer], tutaj chyba powinien być gdzieś adres. Tam wtedy się mieściła siedziba NIK-u. tak, to była ulica Okopowa 7 na pierwszym piętrze. I, o ile pamiętam, to „Akcent” przygarnęło Wydawnictwo Lubelskie, bo właśnie tam na Okopowej także mieściło się Wydawnictwo Lubelskie. Zresztą, jak patrzymy na pierwszy numer „Akcentu” to tutaj widzimy, że wydawcą jest właśnie Wydawnictwo Lubelskie. Wtedy, kiedy już to się mieściło na Okopowej to wydaje mi się, że tam były tylko dwa takie pomieszczenia w amfiladzie. Jeżeli dobrze pamiętam, to w pierwszym siedziała sekretarka, a drugi to był taki pokój redakcyjny. Tak mi się wydaje, ale może aż tak dokładnie nie pamiętam. Na pewno był to mniejszy lokal niż ten, który obecnie redakcja „Akcentu” ma na Starym Mieście. Pamiętam też, że ówczesny prezes NIK-u chyba przychodził na przykład na świąteczne spotkania, podobnie redaktorzy z Wydawnictwa Lubelskiego. Można powiedzieć, że ta siedziba redakcji to było to takie miejsce spotkań. Bardzo dużo ludzi tam przychodziło, tych związanych z „Akcentem” – już związanych, czy też tych, którzy w „Akcentcie” chcieli dopiero zadebiutować.

3. Barwne postacie „Akcentu”

Dość barwne postaci tam się przewijały. Wtedy jeszcze w redakcji był Tadeusz Kwiatkowski-Cugow, bardzo taka barwna postać, Dominik Michalski. Przyjeżdżały też różne osoby. Pamiętam, że właśnie [ten] jeden raz, kiedy widziałam Ryszarda Kapuścińskiego, to chyba było właśnie w siedzibie „Akcentu” Podobnie Stanisława Barańczaka czy Tomasa Venclovę, z tym, że to było już trochę później, pod koniec lat '0 tych. Czy Władysława Panasa. Pamiętam, że Władysława Panasa poznałam w „Akcentcie” i pierwsze jego teksty ukazywały się właśnie w „Akcentcie” W tej chwili Władysław Panas kojarzy się z Bramą Grodzką przede wszystkim, [jako] taki niemalże guru Bramy Grodzkiej. Ale w tamtych latach Brama Grodzka jeszcze nie

istniała. Tak, że „Akcent” był w znacznej mierze takim środowiskiem skupiającym artystów, literatów.

4. Praca redakcji „Akcentu”

Tak trochę później, ale pamiętam były również kontakty z zagranicą. W Krakowie wychodziło takie pismo „Zdanie” chyba to było „Zdanie” miesięcznik i pamiętam, że dość ścisły [były] relacje z tą redakcją. Pamiętam, że oni przyjeżdżali i w ówczesnym Związku Literatów odbywały się jakieś spotkania. Ja we wszystkich tych spotkaniach nie uczestniczyłam, bo część to były spotkania na przykład poetyckie, poświęcone poezji, a ja głównie się zajmowałam przekładami. Tekstami, które przychodziły [do redakcji], ale też i zamawiałam różne przekłady. Czyli ja byłam kimś w rodzaju redaktora działu przekładu, taka była moja rola. [Oczywiście] uczestniczyłam też w redakcji innych tekstów. Ale najważniejszą rolę spełniał redaktor naczelny Bogusław Wróblewski i Waldemar Michalski, który właściwie cały czas był w redakcji. Dostawaliśmy coraz więcej tych tekstów, więc z czasem to się zmieniało i raczej niemożliwe byłoby żeby wszyscy te teksty czytali. Chociaż jeżeli chodzi o redaktora naczelnego Bogusława Wróblewskiego i Waldemara Michalskiego to wszystkie te teksty na pewno przechodziły przez nich i oni je tam pieczołowicie redagowali. Natomiast inne teksty, o ile dobrze pamiętam [redagowali] na przykład Dominik Opolski, czy Tadeusz Kwiatkowski-Cugow, w dużej mierze zajmowali się czy poezją, czy też prozą. Bogdan Zadura przyjeżdżał z Puław też był bardzo ściśle związany z „Akcentem” Ale razem planowaliśmy różne tematyczne numery, a ponieważ Bogusław Wróblewski i ja też pracowaliśmy na UMCS i wiele osób było związanych z UMCS-em, w tym czasie tam jeszcze była Izabela Gawarecka, która pracowała w Instytucie Filozofii, to mieliśmy dobre kontakty z naukowcami zarówno z UMCS jak i z KUL. Waldemar Michalski miał zwłaszcza bardzo dużo znajomych na KUL-u i w ten sposób te teksty zamawialiśmy. Jak patrzymy w tym pierwszym [numerze] na to pierwsze kolegium redakcyjne to tutaj był Zbigniew Frączek –proza, Andrzej Pawluczuk –krytyka i eseistyka, Jan Popek –plastyka, Zofia Wójcikowska. Zofia Wójcikowska to była o ile pamiętam, albo kierownikiem Wydawnictwa Lubelskiego, albo jakąś funkcję pełniła i chyba dlatego tutaj po prostu musiała figurować, ale ona tak specjalnie chyba nie brała udziału w przygotowywaniu [pisma]. No i Bogusław Wróblewski, Bogdan Zadura. Ale też, o ile pamiętam, w ogóle na początku „Akcentu” w pracach brał też udział Misiec, Jerzy Krzysztof Misiec. Wydaje mi się, że ta koncepcja „Akcentu” o ile pamiętam, to na początku to był właśnie Bogusław Wróblewski i tak –Jerzy Krzysztof Misiec. Tak, Jerzy Krzysztof Misiec był redaktorem „Akcentu” w latach 1980-1984 tak, że pewnie warto by było i z nim [porozmawiać]. Z tego wynika że Waldemar Michalski został redaktorem po jego odejściu. O tutaj nawet mam zdjęcie takich trzech muszkieterów z „Akcentu” tu słynny Tadeusz Kwiatkowski-Cugow bardzo barwna postać.

5. Artykuły opublikowane w „Akcentcie”

A Bogusław Wróblewski miał taką siłę, nie wiem, jakiejś perswazji, czy przekonywania, czy czasami niemalże takiego zmuszania, ale w pozytywnym sensie do pisania pewnych tekstów. Ja sama się sobie dziwię –zwłaszcza teraz, kiedy cierpię na chroniczny brak czasu, że ja w tym czasie pisałam takie różne teksty. Na przykład pamiętam tekst na temat powstania listopadowego w literaturze amerykańskiej. Po prostu przygotowaliśmy numer dotyczący powstania listopadowego i taki tekst był potrzebny –”ngloamerykańskie Echa Powstania Listopadowego” pamiętam, że bardzo się napracowałam nad tym tekstem. Oczywiście w żaden sposób nie leżało to w sferze moich zainteresowań, ale trzeba było taki numer przygotować i zresztą był to numer, który cieszył się dużym powodzeniem. Tak, że było bardzo różnie. Pamiętam też na przykład, że pierwszy fragment słynnej powieści Salmana Rushdiego „Szatańskie Wersety” ukazał się w „Akcentcie” w moim przekładzie. Akurat wtedy świeżo przyjechałam po rocznym stypendium ze Stanów. To był rok '90 właśnie wtedy, kiedy ta książka wywołała ogromny, ogromny szum na całym świecie no i „Akcent” postanowił ten fragment opublikować w 1990 roku. Oczywiście te teksty były zanoszone do cenzury, ale tym się zajmował Waldemar Michalski i Bogusław Wróblewski, więc dokładnie nie pamiętam jak to było. Chociaż ja osobiście nie pamiętam też jakichś ogromnych przepraw z cenzurą. Być może były –nie wiem. Ale być może wynikało to po prostu z tego, że my nie drukowaliśmy takich tekstów, [co do których] wiedzieliśmy, że na pewno tego nie puszczą. A z drugiej strony, ponieważ to nie był jakiś czołowy periodyk o dużym zasięgu czytelnicy to być może ta cenzura nie była tutaj aż tak [opresyjna].

6. Problemy z wydaniem Singera

Z Singerem nie [było problemu] dlatego, że to już był 1980 rok, a on dostał nagrodę Nobla w 1978 roku. Ale ja Singerem zainteresowałam się w 1977 roku mniej więcej tak ponad rok przed jego Noblem. Natrafiłam przypadkiem [na] jego opowiadania, zaczęłam tłumaczyć i wtedy były problemy [z publikacją]. Jeszcze nie było „Akcentu” zaniósłam [teksty] do „Kamieny” i pamiętam „Kamena” powiedziała, że nie wydrukują, bo cenzura im tego nie puści. Wysłałam do „Literatury na Świecie” też to samo powiedzieli –no, że świetne opowiadania, ale –tam nawet żartobliwie chyba ten redaktor w „Kamieniu” powiedział, że dobre, ale trefne. Trefne dla cenzury oczywiście. A później tak się złożyło, że Bashevis Singer dostał Nobla i wtedy właściwie natychmiast ktoś do mnie zadzwonił z redakcji „Literatury na Świecie” żeby im te opowiadania przesłać i zaraz później one się ukazały. Czyli z jednej strony ten Nobel na pewno zniósł ten zapis cenzorski, bo trudno było ignorować pisarza, który dostał Nobla –wręcz przeciwnie nawet niektórzy dziennikarze zaczęli to przedstawiać, jako Nobel dla Polski, bo to pisarz wywodzący się z Polski. A z drugiej strony to już tak pod koniec lat '0-tych, ta cenzura, jeżeli chodzi o tematykę żydowską, słabła. Ale na

pewno obowiązywała dalej cenzura, jeżeli chodzi o Miłosza, na przykład. W ogóle to wszystko tak było skomplikowane, musimy pamiętać, że Miłosz dostał Nobla w 1981 roku. To już był okres „Solidarności” Tak, że to też zmieniło się prawda, te lata, rok 1980 i 1981 to z kolei jest te szesnaście miesięcy takiej względnej swobody. I oczywiście później ta cenzura po stanie wojennym wróciła na dużą skalę, ale jeżeli chodzi o tematykę żydowską to już nie była aż tak opresyjna. Zapewne badacz tego okresu dokładnie by wiedział, bo tak to się czasami zmieniało niemalże z miesiąca na miesiąc. Tekst, który nie mógł się ukazać, powiedzmy w styczniu już mógł się ukazać w kwietniu. Albo jak nie mógł się ukazać nie wiem w jakimś piśmie o szerokim obiegu, [to był publikowany w piśmie] o obiegu mniejszym. [Sytuacji Akcentu w momencie wprowadzenia stanu wojennego] dokładnie nie pamiętam. Redakcja chyba została zamknięta. Coś pamiętam, że chyba redaktor naczelny miał jakieś problemy, czy [pismo] w ogóle zostało zawieszona. Tak dokładnie tego nie pamiętam, a nie chcę tutaj czegoś pomylić, ale później chyba były jakieś problemy, kto to pismo będzie wydawać, bo na początku było drukowany przez Wydawnictwo Lubelskie, później już chyba nie. Tutaj na przykład widzę numer z 1992 roku wydany przy wsparciu Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego, ale też nie pamiętam i nie wiem, kiedy i, w którym roku to zostało zmienione. Ale jak patrzymy na ten pierwszy numer, to on został bardzo ładnie wydany jak na tamte lata. To był almanach literatury i sztuki i widzimy, że nie zmienił za bardzo szaty graficznej.

7. Jan Popek zaprojektował okładkę „Akcentu”

Tak czytam: Projekt okładki i karty tytułowej –Jan Popek. Jan Popek to była wtedy bardzo znana postać w Lublinie. Malarz. Taki bardzo, bardzo interesujący, dobrze się zapowiadający. Zmarł bardzo młodo, nie pamiętam, ile on miał lat, ale chyba nie dożył nawet czterdziestu lat. Do tej pory żyje jego brat, Stanisław Popek. Jest profesorem chyba na pedagogice. A Jan Popek zresztą uczył mnie rysunków w Unii, w szkole. Wszystkie uważaliśmy –chodziłam do żeńskiej klasy, dlatego mówię: uważaliśmy, wszystkie uważaliśmy za zaszczyt, że właśnie ten Jan Polek nas uczy. To była bardzo taka ciekawa postać i to był jeden z najciekawszych malarzy. To on właśnie kierował działem plastyki i zaprojektował tę okładkę, [która] tak właśnie wyróżniała się. Tak, wyróżniała się.

8. Współpracownicy „Akcentu”

Przedstawiał się często jak drugi poeta z Wilna obok Miłosza, bo chyba urodził się w Wilnie. No, [Tadeusz Kwiatkowski-Cugow] był taką bardzo, bardzo barwną postacią wnoszącą koloryt do redakcji. Czasami może trochę męczący, bo gadatliwy też był bardzo i często snuł jakieś takie opowieści, może nie bardzo prawdziwe. Ale na pewno była to bardzo, bardzo barwna postać i wiem, że niektóre spotkania może nawet te spotkania zanim „Akcent”w ogóle powstał, to odbywały się w mieszkaniu Tadeusza Kwiatkowskiego-Cugowa na ulicy Narutowicza. Tak mi się wydaje, że

Bogusław Wróblewski w ogóle wywodził się z takiego środowiska młodych literatów, którzy jakoś współpracowali z istniejącym związkiem literatów i Tadeusz Kwiatkowski-Cugow chyba jakoś ich wspierał. Tak, czasami jak na mój gust [poczucie humoru] miał trochę za rubaszne, [szczególnie] jak tam był w towarzystwie jakimś bardziej męskim, ale przy mnie pewnie bardziej się pilnował czy kontrolował. O, tutaj właśnie jest zdjęcie Jana Popka. I jest napisane: twórca szaty graficznej „Akcentu” Później, już po śmierci Jana pieczę nad działem plastyki objął profesor Lechosław Lamański, historyk sztuki na KUL i chyba do tej pory [ją sprawuje], bo z tego wynika, że to stały współpracownik „Akcentu” od 83 roku, a redaktor działu plastyki i historii sztuki od ‘5. O, jeszcze ze znanych osób taką postacią, która współpracowała [z „Akcentem”, był ksiądz Wacław Oszejca, który był w ogóle bardzo ważną postacią wtedy też w tym środowisku opozycyjnym Lublina. Gdyby tak przejrzeć bibliografię „Akcentu” to można powiedzieć, że większość osób wtedy coś znaczących w Lublinie, czy też poetów publikowała właśnie w „Akcentcie” a czasami nawet debiutowała w „Akcentcie” O ile pamiętam, jeżeli się nie mylę to pierwsze fragmenty „Czarnych Sezonów” Michała Głowińskiego, jego wspomnień z dzieciństwa w getcie warszawskim i późniejszego ukrywania się w czasie wojny ukazały się właśnie w „Akcentcie” zanim jeszcze ukazała się wersja książkowa. Zatem ukazywały się tu bardzo ważne teksty. Można powiedzieć, że dzięki współpracy z amerykańcami, na przykład z Jerzym Kutnikiem również propagowaliśmy „Akcent” na świecie. Ja wyjeżdżałam kilkakrotnie na różne stypendia i często albo przywoziłam jakieś teksty, albo werbowałam autorów. Na przykład przełożyłam tekst bardzo znanego literaturoznawcy Benjamin Harshava profesora Yale na temat Chagalla. Benjamin Harshav już nie żyje, ale pamiętam jak byłam na konferencji w Tel Awiwie, na [tamtejszym] uniwersytecie była wystawa jego publikacji na 80-tą albo 85-tą rocznicę jego urodzin. W sumie nie istniały wtedy inne przekłady na język polski oprócz tego numeru „Akcentu” gdzie ilustracja Chagalla na okładce sygnalizowała jego tekst. Pamiętam, że on bardzo się cieszył, że ten tekst ukazał się w Polsce. Moje pierwsze w stypendium w latach 1988 –1989 było w Nowym Jorku. Tam pisałam książkę na temat Singera i też uczyłam się jidysz. Dziesięć lat później, w latach 1998 –1999, to było [stypendium] Fulbrighta, byłam wtedy w Bostonie w Brandeis University. W międzyczasie, ale to już prywatnie, spędziłam rok w Kanadzie, ale pamiętam, że też nawet będąc w tej Kanadzie sporo pisałam do „Akcentu” i wysyłałam recenzje.

9. Publikowanie w „Akcentcie” było nobilitacją

Nie chcę też żeby to było na zasadzie, że każda sroka swój ogonek chwali, ale pamiętam, że wtedy tych pism nie było dużo, że to było ważne wydarzenie i że w Lublinie na pewno „Akcent” cieszył się prestiżem. I była to też pewnego rodzaju nobilitacja, drukowanie w „Akcentcie” Zwłaszcza, że tam nie drukowało się tak byle czego. To sito takie krytyczne było bardzo, bardzo [gęste]. Pamiętam, że i z innych środowisk [literackich] w Polsce, jak na przykład środowiska w Łodzi, Jerzy

Jarniewicz, obecnie bardzo znany krytyk i poeta też drukował w „Akcentach”. Tak, że trudno mi powiedzieć, ale było to pismo, które jakiś oddźwięk znalazło, [szczególnie, że] bardzo dużo autorów było nie z Lublina tylko z innych miast, a jeżeli chodzi o tę tematykę, która dalej cieszy się zainteresowaniem – wielokulturowość, to „Akcent” był jedną z pierwszych redakcji, która tą właśnie tematyką się zajęła. To była taka seria „Na pograniczu narodów i kultur” Polacy, Rosjanie, Ukraińcy, Węgrzy i Żydzi. Na przykład numer z 1992 roku jest już trzecim [z serii], natomiast pierwszy ukazał się chyba jeszcze w latach ’0-tych, w pierwszej połowie lat 80-tych, kiedy jeszcze ta tematyka w małym stopniu [była poruszana]. Tak na przykład tutaj patrzę – taki znany szkic Panasa „Literatura polsko-żydowska: pismo i rana” który niedawno ukazał się w końcu w języku angielskim. To był numer 3 z 1987 roku i to był ten właśnie numer zwracający uwagę na wielokulturowość. [Po roku ’9] na pewno nastąpiła jakaś zupełna swoboda, natomiast pamiętam, że też musiał się „Akcent” zmagać z problemami finansowymi, kto to będzie finansował. Ja podziwiam przez cały czas Bogusława Wróblewskiego i też ten zespół i to, że ciągle jest, potrafi młodych ludzi przyciągnąć do uczestnictwa w redakcji, bo wyobrażam sobie, że bardzo wielu redaktorów w obliczu tak dużych trudności ekonomicznych często już zrezygnowałoby z wydawania tego pisma a ono wychodzi już prawie czterdzieści lat. Tak, że jest on [Bogusław Wróblewski] jednym z najdłużej funkcjonujących redaktorów. Są oczywiście pisma, które istnieją dłużej: „Twórczość” „Odra” ale to są pisma, które jakoś tam zawsze były finansowane. Natomiast tutaj, to jest ciągle szukanie funduszy. Wydaje mi się, że może teraz ta sytuacja jest w miarę stabilna, ale kilka, czy kilkanaście lat temu pamiętam to ciągle składanie aplikacji do ministerstwa kultury. Można powiedzieć, że „Akcent” z samego pisma stał się też wydawcą, bo Fundacja Akcentu wydaje też różne książki. Z tym, że ja w tej chwili aż tak ściśle z „Akcentem” nie współpracuję. Po prostu z braku czasu. Od czasu do czasu w czymś tam pomagam, ale to nie jest taka ścisła współpraca, jak to było w latach 80-tych, kiedy regularnie miałam dyżury w redakcji. Później okazało się to bardzo trudne ze względu na inne obowiązki tak, że tak orientacyjnie to pewnie no od dziesięciu lat, może nawet dłużej ta współpraca jest luźna. Ponieważ zajmuję się Jacobem Gladsteinem to bardzo bym chciała i nawet planuję tam umieścić jakiś dłuższy fragment jego powieści i esej, tylko ciągle na to nie mam czasu. Po prostu ciągle nie mam czasu ze względu na obowiązki na uniwersytecie. Ale byłam zawsze bardzo szczęśliwa z tego powodu, że wielu moich magistrantów czy studentów właśnie debiutowało w „Akcentach”. Na przykład Marek Paryż, który teraz jest profesorem anglistyki na Uniwersytecie Warszawskim, chyba on jest najbardziej znany. Ale zawsze zachęcałam studentów i być może w przypadku niektórych z tych studentów to była jedyna ich publikacja, jedyny przekład, a niektórzy być może więcej tam publikowali. W ostatnich latach moi doktoranci też publikowali recenzje, ciągle werbowałam kolegów z instytutu tak, że wielu anglistów również tam pisało.

Data i miejsce nagrania	2017-05-23, Lublin
Rozmawiał/a	Joanna Majdanik
Redakcja	Agnieszka Piasecka
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"